Nr. 227. Kraków, czwartek 20 sierpnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29. w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie. Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 19 sierpnia.

Ferment.

Gdyby ruch za równem prawem wyborczem miał tylko ten jeden skutek, że rozruszał naszą gnuśną, zapleśniałą prowincyę, to już to samo byłoby dodatnim, zadowalniającym rezultatem. W pozbawione wszelkiej idei, odcięte chińskim murem od Europy życie galicyjskiego partykularza, ruch ten rzucił ferment, który zbudził z ospałości i martwoty umysły, zasiał tam ziarno myśli politycznej, które odrazu zaczęło kiełkować. Bo grunt był dobry, tylko nie uprawiany. Do prowincyi galicyjskiej można było zastosować słowa poety: „Hej, odłogiem leży nasza rola, choć są ziarna, niema rąk do siania“. Obecnie znalazły się i ręce. Partyi socyalno-demokratycznej udało się rzucić zarzewie myśli w królestwo bezmyślności i apatyi. Do najbardziej zapadłych zakątków kraju myśl ta dotarła. W takim Bolechowie, Czortkowie i t. d. widzimy wszczynający się niebywały ruch, a kto zna wprost tragiczną martwotę galicyjskiej prowincyi, ten zdoła ocenić doniosłe znaczenie takiego ruchu, jako zadatku rozwoju. Ożywiony wielką ideą wydobycia mas z niewoli politycznej, ze szpon gwałtu i korupcyi, ruch ten wszędzie elektryzuje tłumy. W takiej twierdzy klerykalizmu jak Tarnów, który mimo, że należy do największych prowincyonalnych miast w Galicyi, jednak pod względem życia umysłowego stoi zupełnie na równi z Bolechowem lub innemi Zaleszczykami, ten Tarnów rozruszał się także: demonstracya robotników na rynku przed pałacem biskupim wywarła w całem mieście wrażenie i nawet „inteligentów“, spędzających życie naprzemian w biurze i w handelku, pobudziła do myślenia.

Prasa prowincyonalna, o ile nie jest tylko zbiornikiem miejscowych nowinek, nonsensów i nudnych przedruków, podjęła ochoczo ideę równego prawa głosowania. Do „Nowego Głosu przemyskiego“ i „Nowin stanisławowskich“, o których już wspominaliśmy, przyłączył się także „Tygodnik tarnopolski“. Cała uczciwa i rozsądna część prasy prowincyonalnej musi się przyłączyć do tego ruchu i pomagać w szerzeniu go, a to z tego rozumnego stanowiska, że ruch ten oznacza dla prowincyi ocknienie się, Europę, rozwój, przyszłość!

A skoro ruch ten ogarnie jak najszersze masy, to niechybnie zakończy się zwycięstwem.

Koncesye narodowe dla Węgrów.

Jak wiadomo, w najnowszem czasie rozpatrywane są w ministerstwie wojny koncesye, które w sferze wojskowej mogą być udzielone Węgrom. „Studya“ te pod naporem opozycyi węgierskiej wypadają ze wszech miar korzystnie dla Madziarów: tylko kwestya komendy węgierskiej natrafia na przeszkody. Natomiast proponowane są podobno następujące ustępstwa: wprowadzenie języka węgierskiego do sądów wojennych. W tym celu ma powstać przy każdym korpusie 14 instytucyj sądowych, których przewodniczącymi mają być generałowie, władający językiem węgierskim. Potrzebnym tu będzie pewien okres przejściowy, gdyż narazie braknąć może generałów i audytorów, odpowiadających powyższemu warunkowi. W szkołach wojskowych, znajdujących się na terytoryum węgierskiem, ma być zaprowadzony system dwujęzyczny (wykładowym językiem będzie obok niemieckiego, węgierski). Prócz istniejących zakładów stworzoną zostanie akademia kawaleryjska. Oficerowie Węgrzy nie będą przenoszeni do Austryi. Kwestya flagi ma być rozwiązaną w ten sposób, iż na jednem polu widnieć będzie obraz Matki boskiej — „patronki“ Węgier — wedle wzorów z przechowanych dawnych chorągwi węgierskich, na drugiem zaś, rodzinny herb Habsburgów, względnie monogram króla. Orzeł dwugłowy zostanie z obrębu emblematów i znaczków wojskowych na Węgrzech zupełnie usunięty.

Wreszcie co się tyczy węgierskiej komendy — wyłonić się miał projekt, będący jakby obietnicą na przyszłość — iżby na razie w 16 czysto węgierskich pułkach huzarskich wprowadzono z pewnemi ograniczeniami i tę zmianę. Wszelako ów punkt ostatni napotykać ma dotąd na znaczny opór.

Ostateczna decyzya należy w tej kwestyi do korony, do której atrybucyj umowa z r. 1867, będąca paktem pomiędzy dynastyą, a ówczesnymi politykami węgierskimi, sprawy wewnętrznej organizacyi wojska zalicza.

Ze względu na utrzymanie w stanie nietykalnem tej prerogatywy dynastyi, do czego przypłątało się hasło „mocarstwowego stanowiska“ monarchii, regulowano dotąd wszystkie wyłaniające się „trudności“ — z wspólną kwotą na czele — na korzyść Węgier, utworzono dla tej połowy państwa stanowisko uprzywilejowane.

Dziś przyszła chwila, gdy Węgrzy pod wpływem ambicyi narodowej pożądliwem okiem i na to militarne „tabu“, pod kopułą dynastyczną ustawione, spojrzeli — stwarzając u góry łamigłówkę, jak pogodzić ich żądania z dotychczasowem pojęciem dualizmu i z owem „mocarstwowem stanowiskiem“ monarchii. Temu ostatniemu widmu, które w chwilach krytycznych stale się wyłania, poświęca „Arbeiter Ztg“ (Nr. 225) następujące uwagi: „Inne państwa są, dajmy na to, mocarstwami, Austrya posiada — „stanowisko mocarstwowe“, którego „strzedz“ musi. To stanowisko mocarstwowe jest jednem z licznych kłamstw dziedzicznych, którymi ludności Austryi zaciemnia się prawdę o Austryi, jest jednem z owych świadomych łudzeń, dzięki któremu zrodziła się i trwać ma fałszywa wiara w tożsamość interesów dynastyi i ludów Austryi. Austrya już oddawna nie jest mocarstwem, tylko blask rodziny panującej wymaga, aby za mocarstwo uchodziła“. Zapatrywanie swoje, które w dosłownym cytacie powtórzyliśmy, wyjaśnia nasz bratni organ wiedeński tem, iż wprawdzie Austrya posiada wielkie terytoryum, wielomilionową ludność, płacącą wiele podatków i dostarczającą wiele rekruta — ale to jeszcze nie stwarza mocarstwa, gdyż różnoplemienna i różnojęzyczna ludność Austryi nie posiada takiej spójni, na którejby się państwo w krytycznej chwili oprzeć mogło: owszem wiele ludów, zamieszkujących Austryę poza jej granice przenosi punkt ciężkości swego patryotyzmu.

Dla mrzonki zatem mocarstwowej, podsycanej dualizmem, ponosiła Austrya tyle ofiar, iż ewentualne uwolnienie się jej od wspólności z Węgrami będzie niewątpliwie dla niej wielką ulgą.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Po strejku w Kijowie.

Po kilku dniach przerwy, w czasie której, jak się zdaje, władze rosyjskie wyłapywały wysyłane do nas listy, doszedł nas wreszcie następujący list naszego korespondenta kijowskiego:

Uspokoiło się w Kijowie nareszcie... Ogromne natężenie sił i poniesienie ogromnych ofiar w ludziach i pieniądzach, bohaterskie wprost wysiłki, nie odpowiadają, jak to zwykle bywa w początkach każdego masowego ruchu, rezultatom, a nawet były w stosunku do osiągniętych wyników nieproporcyonalnie wielkie.

Warsztaty kolejowe od dwóch dni są w ruchu; robotnicy uzyskali w znacznej części spełnienie swych żądań. W innych fabrykach stanęli robotnicy znowu do pracy, dobiwszy się częściowego uwzględnienia żądań.

Jak poważną była z każdego punktu widzenia sytuacya w Kijowie, dowodem tego fakt, że sprowadzono do Kijowa, jako dopełnienie stale tutaj bawiącego 1 pułku uralskich kozaków, drugi pułk kozaków, oraz jeden pułk dragonów; danym już był rozkaz co do częściowego zmobilizowania jeszcze trzech pułków dragonów, pozostających na wsi w gubernii kijowskiej, i oczekiwano potwierdzenia propozycyi władz miejscowych co do zaprowadzenia w Kijowie stanu oblężenia, gdyż „położenie ob usiliennoj ochranie“ okazało się niewystarczającem dla dość „energicznego“ działania na wzburzone umysły.

Pomału powróciło jednak wszystko do spokoju i ciszy, chociaż w niektórych zawodach strejk, jako nagle i bez przygotowania powstały, nie dał żadnych pozytywnych rezultatów pod względem materyalnym.

Około 100 zabitych, parę set mniej lub więcej ciężko rannych — mężczyzn, kobiet, dzieci; jeden wypadek gwałtownego pomieszania zmysłów u matki, której zabito maleńkiego synka; z górą 3000 aresztowanych, powywożonych z Kijowa i zapełniających wszystkie kijowskie więzienia i cyrkuły — oto bilans 2 ostatnich tygodni.

A jednak strejk kijowski uczy, że można się spodziewać wielkich zmian w ustroju wewnętrznym państwa rosyjskiego w krótkim bardzo czasie. W sferach oficyalnych daje się wszędzie słyszeć, że gdy podobny nastrój, jaki był w Kijowie, zapanuje w Petersburgu i w Moskwie, to rząd będzie chyba musiał wytaczać armaty i zmobilizować rezerwy po to, ażeby taki ruch stłumić.

Wielce charakterystyczne są objawy strachu władz rosyjskich odnośnie do działania w wojsku elementu inteligentnego, jakim są zwykle jednoroczniacy. I tak, niedawno minister wojny wydał rozkaz, aby do korpusu straży pogranicznej nie wcielano pod żadnym pozorem jednoroczniaków. Dalej, komendant fortecy kijowskiej wydał w zeszłym roku rozkaz, aby nie naznaczano jednoroczniaków na posterunki przy głównym odwachu w fortecy (gdzie mieszczą się i polityczni przestępcy ze sfer wojskowych), gdyż okazują oni za wiele względów więźniom politycznym.

Podczas rozruchów kijowskich w ubiegłym tygodniu został aresztowany jeden oficer, namawiający otwarcie i publicznie żołnierzy, aby do ludu nie strzelali. Władze rozpuściły

---

J. ZANGWILL.

URIEL ACOSTA.

(Z cyklu „Marzyciele z Ghetto“.)

Przełożył z angielskiego dr Z. Gruenberg.

7)

— A poeci Portugalii... — ciągnął lekarz dalej. — Jej Ribeiro, jej Falçao, jej Kamoens! Nawet mój własny ojciec uznany został za godnego należenia do jej „Caucioneiro Gezal“. Ja sam nawet również spłodziłem poemat w języku portugalskim na pierwszy aforyzm Hypokratesa; choć utwór ten do tej pory spoczywa jeszcze w manuskrypcie.

— Ale cóż z tego wszystkiego, gdy nie wolno ci przyznać się do twej wiary? Całe życie kłamać, to nie do zniesienia! — rzekł Gabryel.

— Ba, ba! Młody jeszcze jesteś, goraczko! Religia katolicka! To co? Nie jest ona niczem innem, jak katechizmem dobrego tonu. Czemuż naprzykład wdziewam na siebie niekiedy krótkie spodenki i kapelusz stosowany, naturalnie wtedy tylko, gdy wyjeżdżam na wizytę ceremonialną? Czemu mała Jantha drepce po świecie w spódniczce?

— Bo jestem dziewczyną! — odezwała się Jantha.

Dom Diego uśmiechnął się wesoło.

— Nie rozumiesz tego, moja mała, że bywają pytania pytające i pytania retoryczne. Ale mniejsza o to. Nie będę cię trudził Quinlilianem. Lepiej zmykaj do swej lutni!

— Tak, tak, Senhor da Costa! — rzekł Dom Diego dalej, gdy córka jego wyszła. — Kocham mój judaizm, może jeszcze więcej, niż Portugalię, ale skoro mogę zatrzymać obie moje kochanki przy pomocy małego wybiegu...

— Ależ niebezpieczeństwo zostania spalonym żywcem?!...

— Jest dla mnie, jak dla chrześcijan piekło: niepewne i oddalone.

— A jednak już trochę zostałeś osmolony!

— Tem lepiej! Jestem jak poruszone drzewo. Piorun nie uderzy po raz wtóry. Weź jeszcze trochę wina. Zresztą mój żołądek nie znosi zatoki biskajskiej. Bóg nas stworzył na zwierzęta lądowe.

Ale Gabryel nie mógł się pogodzić z tym poglądem, nawet stracił trochę sympatyi dla exponenta tegoż. On nigdyby się nie zgodził na takie warunki życia! Elastyczność sklekarza nie podobała mu się wcale.

Mimo to jednak nie była to ostatnia wizyta Gabryela u lekarza. Trzymał się tego człowieka, bo był pierwszym i jedynym żydem, którego poznał. Pożyczył sobie nawet od niego gramatykę języka hebrajskiego i biblię w tym języku świętym. Lekarz ofiarował się również pomagać mu w tych studyach, za co Gabryel odwdzięczał się przyjemnością cukierków i zabawek dla Janthy. Pewnego razu podarował jej nawet lutnię, kosztowniejszą, aniżeli jej własna. Gdy doszedł do większej wprawy, przyniósł mu lekarz także kilka dzieł swego własnego utworu, tajemnie drukowanych w Amsterdamie. Jedno z nich nosiło tytuł „Raj próżności“; niemniej dziwne były tytuły innych dzieł, zajmujących się głównie dysputą religijną, z których młody entuzyasta wysysał nauki, potwierdzające jego wątpliwości religijne. Oczywiście Dom Diego ani z tego uczucia, ani też z tych dzieł nie chwalił się przed nikim, uchodząc między swymi portugalskimi współobywatelami jedynie jako autor uczonej rozprawy o leczeniu suchot, w której wystąpił z naciskiem przeciw zbytniemu poleganiu na mleku, jako na środku leczniczym w tej chorobie.

Wszystko to jednak nie wystarczało Gabryelowi. Lekarza i mądrość jego uważał coraz bardziej za niedostateczne źródło prawdy. Powoli też przestał bywać u niego. W miarę tego, jak rozmiłowywał się w starym testamencie, utrwalało się w nim przekonanie, że żydzi istotnie są narodem wybranym i poświęconym jakiejś wyższej misyi. Fakt, że lud ten ostał się wobec tylu strasznych prześladowań, że wycierpiał tyle z powodu wiary i dla braku tejże, był dla Gabryela pewnego rodzaju dowodem wyższości żydów. To z kolei poruszyło sprężynę ukrytej w nim romantyczności i rozczulało go do plemienia, z którego sam pochodził.

Duchem więc coraz bardziej zwracał się ku Amsterdamowi, temu siedlisku prawdziwej wiary i braterstwa między ludźmi, dla których istnieje tylko jeden Bóg i jeden ojciec.

VI.

— Matko! — rzekł Gabryel pewnego wieczoru — mam ci coś powiedzieć.

Znajdowali się naówczas w żółtawym pokoju, do którego matka jego właśnie była weszła, by, jak zwykle, uczonemu samotnikowi dać pocałunek na „dobranoc“. Słowa jego zastanowiły ją, więc usiadła i z miłością spojrzała na swego pierworodnego, który był tak pięknym i tak bardzo jej przypominał zmarłego małżonka z czasów jego młodości. Zapewne chce mówić ze mną o Izabeli — pomyślała z przyjemnem wzruszeniem, gdyż rada byłaby temu związkowi. Cieszyło ją to, że oczy tego wiecznie zamyślonego, a jej tak drogiego studenta nareszcie się otworzyły, by dojrzeć piękność i dobroć bogatej panny, która się w nim zakochała.

— Matko! Postanowiłem uczynić coś wielkiego i czas, byś ty się o tem dowiedziała. Oczy jej zabłysły.

— Mój kochany Gabryelu!

— Obawiam się, że nie nazwiesz mnie tak, gdy dowiesz się, o co chodzi. Owszem, że nienawidzieć mnie będziesz!

— Nienawidzieć ciebie?!

— Ponieważ muszę cię opuścić.

— To zwykły los matek, mój Gabryelu!

— Ale tym razem to coś niezwykłego. O Boże, czemuż mnie tak doświadczasz!

— O czemże ty myślisz? Co się stało? — spytała matka, wstając z krzesła zaniepokojona.

— Muszę opuścić Portugalię!

— Opuścić Portugalię? Dlaczego? Na Boga!

— Ciszej, bo słudzy mogą dosłyszeć! Chcę zostać... — tu się zaciął — żydem.

Donna Da Costa zbladła i patrzała na syna jakoś dziwnie, ale w spojrzeniu jej nie było tego wyrazu, którego on oczekiwał.

pogłoskę, że był to przebrany student. Z pewnego jednak zupełnie źródła wiem, że był to oficer, znajdujący się w służbie czynnej. A więc myśl rewolucyjna się szerzy i dociera nawet do tych żywiołów, które dotąd stanowią jedyną podporę caratu.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. Ruch robotniczy w Tarnowie zatacza coraz szersze kręgi. Robotnicy tarnowscy, bałamuceni długo przez rozmaitego kalibru ogłupiaczy, zrozumieli nareszcie, że ich miejsce jedynie w organizacyi socyalno-demokratycznej. Obecny stan ruchu w Tarnowie świadczy o tem, że rozpoczął się i u nas stały okres szybkiego rozwoju świadomości robotniczej.

W tym tygodniu założona stacya płatnicza stowarzyszenia malarzy ściąga coraz większą liczbę robotników do stowarzyszenia.

W niedzielę 9 b. m. wieczorem odbyło się w reastauracyi p. Spindlera zgromadzenie tkaczy, którzy święcili pierwszą rocznicę zwycięskiego strejku. Przemawiali tow. Weinstein, Żuławski i inni.

Równocześnie odbyło się w sali stowarzyszeń robotniczych zebranie poufne, na którem licznie zgromadzeni towarzysze wysłuchali odczytu p. t. „Jak zdobywali robotnicy powszechne prawo głosowania“.

W tym tygodniu rozpoczną się już przygotowania do uroczystego wieczorku Lassalowskiego.

Ankieta o położeniu palaczów kolejowych. Kolejarze przemyscy przeprowadzili ankietę z warunków pracy i płacy palaczów kolejowych. Niezmiernie ciekawe wyniki tej ankiety postanowiono ogłosić drukiem w porozumieniu z centralnym zarządem organizacyi kolejowej.

Przy ankiecie tej — do której obszerniej wrócimy innym razem — stwierdzono, że 50 procent palaczy kolejowych sypia tylko 14 nocy na miesiąc, a blisko 30 procent sypia zaledwie 5 do 6 nocy w miesiącu w domu, resztę nocy jest w służbie, lub w rezerwie. Stwierdzono także przy ankiecie, że w niektórych ogrzewalniach są w ten sposób rozdzielone turnusy służbowe, że palacz nie ma ani jednego dnia w miesiącu zupełnie wolnego. Po ukończeniu spisywania odpowiedzi na postawione palaczom pytania, odbyło się w piątek 14 bm. zgromadzenie palaczy, na którem oprócz tow. Witolda Regera, przemawiał cały szereg kolejarzy, a między nimi kilku palaczy, wykazując, że niemal wszystkie „zaniedbania“ służbowe ze strony palaczy, wywołane są zupełną indolencyą duchową i fizyczną, jaka ogarnia palaczy kolejowych przy ciągłej senności i zupełnem wyniszczeniu nadludzką pracą.

Zjazd drukarzy w Tarnowie.

(Dokończenie.)

Do punktu: Biuro stręczenia pracy, referuje tow. Schiff z Krakowa, omawiając korzyści materyalne i moralne towarzyszów, korzystających przy szukaniu kondycyi z biura stręczenia pracy przy stowarzyszeniu istniejącego. W ten sposób zmusi się i pryncypałów na prowincyi do korzystania z tego biura i uchroni się towarzyszów od ofiarowania swej siły roboczej na poniżających godność ludzką warunkach. Mówca odczytuje taką ofertę listowną, gdzie zecer wśród ciągłych ukłonów oświadcza, że co do płacy zdaje się zupełnie na pryncypała i że sądzi, że ten będzie wolał przecież jego jako niecennikowego, niż zorganizowanego towarzysza.

W dyskusyi zabierali głos tow. Kaczmarski z Tarnowa, Hudec i Kubanek. Tow. Hudec przedstawia cyfrowo, że przeważna większość tych, co się do biura organizacyi zwracali, dostawali za jego pośrednictwem pracę. Poczem przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę tow. Schiffa:

„Towarzysze, zgromadzeni na I. zjeździe prowincyonalnym oświadczają, iż w myśl uchwał zjazdu lwowskiego, a zgodnie z regulaminem biura stręczenia pracy (§ 4 al. 2) chcąc uzyskać kondycyę w obrębie stowarzyszenia, zobowiązują się po wystąpieniu z kondycyi zgłaszać się do funkcyonaryusza biura stręczenia pracy“.

Do punktu: Prasa zawodowa, przemawiał tow. Hudec. Przedstawiwszy zebranym jaką potęgą w naszej walce jest prasa zawodowa i wogóle prasa robotnicza, wzywa towarzyszów, aby popierali pismo zawodowe „Ognisko“ i zasilali je częstemi korespondencyami. Następnie omawia znaczenie „Naprzodu“ dla ruchu zawodowego, a w szczególności drukarskiego i wzywa gorąco zebranych, by jedyne to pismo w Galicyi, które bezwzględnie i nieubłaganie smaga wszelki wyzysk i łajdactwa i jest jedynym pośród skorumpowanej prasy prawdziwym rzecznikiem proletaryatu, popierać materyalnie i moralnie. (Oklaski). Mówca postawił następującą rezolucyę:

Zjazd obecny uchwala:

1) Obowiązkiem każdego z towarzyszów jest ciągłe i stałe informowanie pisma zawodowego „Ognisko“ o wszystkich szczegółach życia organizacyjnego w poszczególnych miejscowościach;

2) Obowiązkiem jest wszystkich towarzyszów popieranie, prenumerowanie i zyskiwanie abonentów dla jedynego robotniczego pisma codziennego polskiego „Naprzodu“.

Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto.

Następnie zabrał głos tow. Misiołek do ostatniego punktu: „Udział drukarzy w robotniczym ruchu ogólno-zawodowym“.

Mówca przypomina, że najkorzystniejszy cennik normalny jest chwiejny i najlepsza organizacya zawodowa nic nie pomoże, jeżeli cennik ten nie stanie się ustawą obowiązującą nas i pryncypałów. Ustawą zaś stać się może wskutek naporu robotników na te czynniki, które ustawy stwarzają, na parlament i rząd. Na to jednak są drukarze za słabi, są jedynie garstką w masie robotników. Chcąc więc zdobycze, bądź co bądź ogromne i dumą zasłużoną nas napawające, utrzymać nadal w mocy, musimy połączyć się z rzeszą bardziej od nas wyzyskiwanych robotników innych zawodów, być ich nauczycielami, organizować ich, względnie tam, gdzie już organizacye robotnicze istnieją, współdziałać z nimi. Miejsce prowincyonalnych drukarzy-towarzyszów jest nie w „Gwiazdach“, „Sokołach“ i t. p., gdzie odgrywają po największej części rolę nie bardzo godną robotników, lecz w stowarzyszeniach robotniczych, które walczą o polepszenie bytu.

Podnosi wreszcie referent, że np. w Morawach, mniejszych znacznie, niż Galicya, jest więcej drukarń i drukarzy, bo tam jest większe zapotrzebowanie, gdyż ludność robotnicza nie jest tak ciemna jak u nas. Trzeba i u nas przez polepszenie warunków pracy starać się o podniesienie zapotrzebowania książek i gazet, wówczas i zawodowi drukarskiemu lepsza przyszłość się uśmiechnie. Wezwaniem, by na następny zjazd przybyli koledzy z prowincyi z obfitem sprawozdaniem z działania swego w ruchu ogólno-robotniczym kończy referent wśród długo trwałych oklasków swe przemówienie.

W dyskusyi podnosi tow. Schiff, aby drukarze to bratanie się z robotnikami i robotnicami rozpoczęli w własnych drukarniach, aby się poczuli braćmi pomocników, dziewcząt i uczniów, wyzyskiwanych w drukarniach.

Przyszły zjazd uchwalono odbyć w Jaśle.

Tow. Misiołek zamyka zjazd okrzykiem na cześć organizacyi drukarzy.

Z sali sądowej.

Tortury w aresztach policyjnych w Żywcu. Po przeprowadzonej rozprawie został Hyliński wyrokiem trybunału wadowickiego zasądzony na 7 miesięcy ciężkiego więzienia. Pomocnicy zaś jego skazani zostali: Kucharski na 6 tygodni, Niewiadomski i Pluciński po 2 tygodnie. Hylińskiego za kaucyą 500 koron wypuszczono na wolną stopę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 sierpnia. 1675. Założenie obserwatoryum w Greenwich. — 1884. Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w zamku Wyden w Szwajcaryi. — 1886. Wyrok w procesie przeciw anarchistom w Chicago. — 1899. Żandarmi strzelają do demonstrantów w Grasslitz (4 zabitych, wielu rannych).

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota 22 b. m.: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 14).

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty.

Poniedziałek: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 9).

Wtorek: „Na dnie“, sceny z życia w 4 aktach M. Gorkiego (po raz 4).

Środa: „Dziady“, sceny dramatyczne Adama Mickiewicza (po raz 24).

Czwartek: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 31).

Piątek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 15).

Sobota: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 47).

Niedziela: „Krzyżacy“, obraz historyczny w 12 odsłonach przez H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 20).

Solidarność zwierząt objawia się w zadziwiający sposób podczas obecnego sezonu ogórkowego w prasie galicyjskiej. W jednym dniu równocześnie przyniosły „Głos narodu“ krakowski i „Wiek nowy“ lwowski zupełnie identyczny sążnisty artykuł o solidarności zwierząt. Czyż to nie zadziwiająca solidarność... w używaniu nożyc?

Z teatru komunikują nam: Artystyczna drużyna sceny naszej po letnich feryach zjechała się już łącznie z nowo-zaangażowanemi dotąd siłami. Rozpoczęły się pełne próby pod kierunkiem reżyserów pp. Walewskiego i Mielewskiego z szeregu sztuk przeważnie polskich, które wznowione będą na początku obecnego sezonu. W sobotę dnia 22 b. m. rozpoczną się przedstawienia dramatem St. Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały“.

Żebracze stowarzyszenie t. zw. „Czytelnia kolejowa“ w Krakowie ogłasza znowu „wycieczkę spacerowym pociągiem do Zakopanego“. Przed kilku dniami (15 b. m.) bawiła w Zakopanem podobna wycieczka maszynistów lwowskich. Ilu tam właściwych maszynistów najechało na Zakopane owym „darowanym“ pociągiem spacerowym, to pozostanie wieczną tajemnicą aranżerów i to nas w tej chwili nie obchodzi. Chodzi nam obecnie o to, jaki cel mają podobne „prezenty“. „Czytelnia kolejowa w Krakowie“, której były prezes siedzi w kryminale za kradzieże kolejowe, a obecny prezes miał dopiero niedawno dyscyplinarkę z powodu „niedokładności“ z dopłatami do biletów jazdy, liczy obecnie dokładnie przeliczonych 19 członków. Jest ona dziełem znanego demoralizatora Piaseckiego i dyrektora Horoszkiewicza, którzy popierają to suchotnicze stowarzyszenie, jako cieplarnię, do masowego wyhodowywania szpiclów, denuncyantów, rozbijaczy organizacyi robotniczej, no i kandydatów do św. Michała... Ponieważ ani p. Horoszkiewicz, ani p. Piasecki nie głupi na ten cel ofiarować choćby centa z własnej kieszeni, więc wynaleźli inny sposób, który ich nic nie kosztuje. Oto co roku udziela się „Czytelni kolejowej“ na koszt skarbu kolejowego subwencyi w formie spacerowych pociągów, aby potem owych 19 utrzymanków dyrekcyjnych miało za co przez cały rok bawić się i udawać „organizacyę“ lojalnych. W ubiegłym roku czysty dochód z takiego pociągu spacerowego wynosił podobno okrągło 800 K, które oczywiście znikły już, jak kamfora. W Zakopanem dotychczas jeszcze nie wygasły wspomnienia owej zeszłorocznej wycieczki. Zarząd restauracyi w Kuźnicach hr. Zamoyskiego do dziś dnia nie może odszukać 5 półmisków, 60 talerzy i wielkiej ilości łyżeczek (na szczęście nie były srebrne), noży, widelców, serwet, solniczek, popielników itp., które znikły wówczas wraz z gośćmi „Czytelni kolejowej“. Wobec tego nie dziw, że „prezes“ „Czytelni kol.“ p. Biernakiewicz, który z adjutantem swym p. Podstawskim przyjechał 10 b. m. do Zakopanego, aby przygotować dla wycieczkowców swoich lokale, spotykał się z powszechną nieufnością i mrożącym chłodem. Ostrzegamy wszystkich szanujących się ludzi przed mięszaniem się do tego „mocno mięszanego“ towarzystwa...

Odbierzcie broń żołnierstwu poza służbą! Hasło to staje się coraz bardziej popularnem wśród wszystkich ludzi, roszczących sobie poważne prawo do cywilizacyi. W niedzielę, w samo południe, podpity żołnierz 100 pułku piechoty Nowak, wywołał ogromną awanturę z żydami przy narożniku ulicy Starowiślnej i Dietlowskiej, naprzeciw szynku, zwanego „pod Plewną“. Między innymi uderzył kilkakrotnie w twarz pewnego subjekta handlowego. Na to nadszedł przypadkowo p. H., urzędnik kolei państwowej. Przeciwko niemu zwrócił się teraz bohaterski syn Marsa; uderzywszy go najpierw dwa razy pięścią w głowę, wyciągnął nagle bagnet i chciał nim pchnąć p. H. w piersi. Szczęściem p. H. zasłonił się laską i zdołał następnie schronić się do sieni. Żołnierz jeszcze długi czas hałasował i biegał z obnażonym bagnetem w ręku po ulicy, lecz policyanta nigdzie, ani na Starowiślnej, ani na Dietlowskiej nie było.

Nareszcie nadszedł policyant od strony Grzegórzek, który aresztował awanturniczego wojaka. Pan H. oczywiście dobrowolnie, jako pokrzywdzony, szedł obok policyanta, prowadzącego aresztowanego. Wtem koło poczty nadbiegł drugi policyant, nazwiskiem Susło, który ni stąd, ni zowąd łapie brutalnie p. H. za ramię i oświadcza mu, że go aresztuje. Nie pomogły tłómaczenia i legitymowanie się, że jest urzędnikiem. p. H. musiał, jak zbrodniarz jaki, paradować przez miasto. Ciekawem jest, że urzędnik, pełniący na inspekcyi policyjnej służbę, starał się brać w obronę niezręcznego policaja i tłómaczył p. H., iż „policyant był w prawie i za to nic mu się stać nie może“. Dopiero skarga wniesiona przez p. H. ustnie do komendanta straży policyjnej odniosła ten skutek, że p. porucznik obiecał pouczyć i ukarać policyanta za postępek wbrew przepisom.

Reforma urzędowania władz administracyjnych. Ze Lwowa donoszą: Akcya, zmierzająca do zreformowania archaicznego systemu urzędowania władz administracyjno-politycznych, zaczyna przybierać konkretne kształty. Dochodzą wieści o usiłowaniach rządu do wdrożenia odpowiednich przedwstępnych studyów w tym kierunku. Według tych wiadomości ma być w najbliższym czasie jeden z radców namiestnictwa wysłany do Austryi Niższej dla przestudyowania w jednem z tamtejszych starostw (Hollabrun) wprowadzonego tam na próbę nowego systemu urzędowania działu konceptowego i manipulacyjnego.

— To palec boży! — wyszeptała po chwili, przejęta grozą.

— Matko! — wykrzyknął Gabryel, nagle wstrząśnięty jakiemś dziwnem podejrzeniem.

— Tak jest! Mój ojciec był żydem i w żydowskiej chowaną byłam wierze.

— Cicho na miłość Boga! — zawołał Gabryel i ostrożnie przysunął się do drzwi, by się przekonać, czy kto nie podsłuchuje. Poczem rzucił okiem na przyległy pokój i widząc, że nikogo w nim niema, zamknął za sobą drzwi starannie.

— A ojciec mój — rzekł przytłumionym od wzruszenia i obawy głosem.

Potrząsnęła głową przecząco.

— Pochodził on również z Mazzanów. Ale już jego rodzice byli gorliwymi katolikami i on sam był szczerym wyznawcą tej wiary. Truło mnie też to całe życie, bo przyznać mu się nie śmiałam. Po śmierci jego wspomnienia mych lat dziecięcych nieraz szarpały me serce. Ale na dzieci moje wpływać mi nie było wolno. Znaczyłoby to nie tylko narazić samą siebie, ale i je także na śmieć okrutną. A teraz! O Boże! Co ciebie czeka? Może tortury, pręgierz, stos!

— Nie matko! Ucieknę do miejsca, w którem wiara jest swobodną.

— To i tak cię stracę! O Boże izraela, zamsta twoja dosięgła mnie nareszcie! I upadła na sofę, zanosząc się od płaczu, zdenerwowana w najwyższym stopniu. On stał przy niej, bezradny, rozstrojony, nie wiedząc, jak ją uspokoić.

— W jaki się to stało sposób? — spytała wśród płaczu.

Opowiedział jej krótko o wątpliwościach, które go dręczyły, o epizodzie z lekarzem i o tem, że ostatecznie doszedł do przekonania, iż stary testament uważać należy za jedyny i prawdziwy przewodnik w życiu.

— Lecz po cóż uciekać? — spytała, uspokoiwszy się nieco. — Możemy powrócić do judaizmu i w tym kraju bez obawy. Już ja dobrze wiem, w jaki sposób trzeba się wziąć do tego, by usunąć podejrzenia. Wszak od dzieciństwa w tem się ćwiczyłam. Zmienimy stopniowo całą służbę, zatrzymując jedynie Pedra. Odtąd tylko czarne sługi trzymać będziemy. Czemu masz opuszczać ten piękny kraj, dom, przyjaciół, szanse wszelkie? Brat twój Vidal pójdzie za nami. On jeszcze młody, da się nagiąć!

— Matko, sprawiasz mi ból wielki! Co to wszystko znaczy wobec naszych obowiązków względem prawdy, względem rozumu, względem Boga! Chodzi o to, byśmy mieli prawo przyznawania się do naszych przekonań — publicznie i otwarcie!

— Mój drogi chłopcze, przebacz mi! — rzekła, przyciskając go do swych piersi. — Pójdziemy za tobą, założymy nowy dom w Amsterdamie!

— Nie, nie w twoich latach, matko! — powiedział, gładząc jej włosy.

— Owszem! I ja też studyowałam stary testament. Gdzie ty pójdziesz, ja pójdę; twój kraj będzie moim krajem! — I śmiała się przez łzy, wypowiadając te sentencye.

Gabryel ucałował jej łzami zroszone powieki. Zanim się rozstali o brzasku dnia, omówione zostały między nimi szczegółowe sposoby dojścia do celu. Jak sprzedać realność z możliwie najmniejszą stratą i bez zwrócenia uwagi, jak tajemnie przeprawić się do Holandyi i t. p. Najmniejsza nieostrożność mogłaby ich zgubić, więc postanowiono na razie nie powiedzieć nic Vidalowi, aż do czasu, gdy zajdzie konieczna potrzeba wtajemniczenia go w plany familijne.

Kiedy nareszcie czas ten nadszedł i Gabryel obeznał go ze sytuacyą, biedny młodzieniec zbładł ze strachu.

— Chcesz mnie wpędzić do piekła? — zapytał, drżąc cały.

— Judaizm nie zna piekła — odpowiedział Gabryel. Wnet jednak pomyślawszy, że to niedostateczna pociecha dla wierzącego w takowe, dodał: — Wogóle piekła niema!

Vidal bardziej jeszcze był zalękniony.

— Ależ kościół twierdzi.... — zaczął.

— Kościół twierdzi, że piekło jest pod ziemią, ale ponieważ nasza ziemia jest okrągłą, więc żadnego „pod“ niema — objaśniał dalej Gabryel. — Prócz tego kościół przyjmuje twierdzenie Arystotelesa, że niebo jest niezmienne, stałe; ja zaś słyszałem od uczonego Dom Diego, że właśnie teraz odkryto nową gwiazdę. Tenże uczony opowiedział mi, że choć kościół potępia teoryę Kopernika, okazuje się ona zupełnie prawdziwą. Niedawno temu młody Włoch Galileo-Galilei potwierdził ją w zupełności i zapomocą nowego instrumentu swego własnego pomysłu, który w cudowny sposób powiększa wszystkie ciała trzydzieści dwa razy, odkrył na niebie nową gwiazdę, oraz dowiódł, że droga mleczna także jest tylko zbiorem drobnych gwiazd.

— Lecz co mnie obchodzi droga mleczna? — płaczliwie zapytał młody Vidal, sam biały jak mleko.

Gabryel, który kochał swego brata, czuł się obrażonym nieco brakiem zaufania z jego strony, ale nie przestawał dalej wpływać na niego w tym samym duchu.

— Widzisz — rzekł — chodzi o to, że wszystkie te nowe odkrycia obalają nieomylność papieża i podają w wątpliwość samą wiarę chrześcijańską. Wiara ta jest wogóle mniej zgodną z rozumem, aniżeli żydowska i przedstawia jeszcze większe dla umysłu trudności.

— Jakie trudności? Ja nie widzę żadnych — upierał się Vidal.

Ostatecznie jednak młody człowiek, mający bardzo słaby charakter, dał się przekonać i zgodził się towarzyszyć rodzinie w dobrowolnem wygnaniu.

Podczas tajemnych przygotowań do ucieczki Gabryel dla utrzymania pozorów musiał dalej sprawiać swój nawpół duchowny urząd i nadal brać udział we wszystkich obrządkach religijnych. To go tak męczyło, że nieraz był blizkim przyznania się do obecnych swych przekonań i wolałby raczej przyjąć odpowiedzialność za nie, niż dalej udawać. Zapanował jednak nad sobą, nietyle ze względu na bezpieczeństwo własne i rodziny swojej, jak z obawy przed upokorzeniem, na któreby się naraził wobec towarzyszów i znajomych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Na podstawie tych studyów opracowaną ma być w swoim czasie nowa instrukcya służbowa dla władz politycznych.

Czy jednakowoż w Galicyi reforma ta będzie należycie przeprowadzona, to jest wielce wątpliwem, skoro urzędnikiem, którego namiestnictwo lwowskie wysyła dla jej przestudyowania, ma podobno być były starosta złoczowski Roder, którym niejednokrotnie mieliśmy sposobność zajmować się w „Naprzodzie“.

Szkarlatyna we Lwowie. Na plenarnem posiedzeniu dnia 18 b. m. magistrat lwowski zajmował się sprawą ochrony przed szkarlatyną. Na wniosek fizyka dra Legieżyńskiego, uchwalono zbudować baraki epidemiczne na Janowskiem, nadto uchwalono wpisy do szkół wydziałowych i pospolitych odroczyć do 1 września.

Sumienny administrator kahału bocheńskiego. Z Bochni piszą nam: Jak już z dawniejszych notatek „Naprzodu“ wiadomo, kahał bocheński znajduje się w fazie zupełnej anarchii i mimo ciągłych urgensów ze strony obywateli, starosta zamiast zmusić do ukonstytuowania się kahału, oddał administracyę jego niejakiemu p. Żupnikowi, kupcowi w Bochni. Pan ten, chcąc widocznie udowodnić, że dorósł do spełniania tak szanownego urzędu i że go godnie sprawować potrafi, zaczął urzędowanie swoje od ściągania podatku domestykalnego, folgując oczywiście zwolennikom swoim i pana starosty, a ściągając za to tem radykalniej od przeciwników. Do tych ostatnich zdaje się musiała należeć, Bogu ducha winna Feigenbaumowa ze Sierosławia, kilkorgo dziećmi obarczona wdowa po wyrobniku żydowskim, który umarł, zaziębiwszy się przy sypaniu wału na Wiśle. Na nią to p. Żupnik nałożył podatek w kwocie 12 K. Biedna wdowa udała się z prośbą do niejakiego p. Bribrama, a ten obiecał jej zainterweniować u p. Żupnika i uwolnienie od podatku wyjednać. Interwencya jednak nie wiele pomogła. We czwartek 12 b. m. przyszła do sklepu Żupnika Feigenbaumowa, kupiła woreczek mąki, czy też kaszy i dała mu 20 K, żądając reszty. Któż jednak zdoła opisać przerażenie biednej kobiety, gdy p. administrator oświadczył, że pieniędzy nie wyda, bo je pobiera na poczet podatku! Lament i płacz Feigenbaumowej zwabił do sklepu kilku obywateli i dopiero za wstawieniem się tychże, wrócił jej p. Żupnik 6 K, zatrzymując 6 K nadal. A wspomnieć należy, że najniższy wymiar podatku domestykalnego wynosi 4 K. Biedna wdowa musiała zatem już teraz zapłacić więcej, niż niejeden zamożny kupiec, który jednak za to jest przyjacielem lub przynajmniej zwolennikiem gorliwego pana administratora. Czyn ten Żupnika godny napiętnowania, jako bezprawie i brak ludzkości wobec łez biednej wdowy, powinien zwrócić staroście bocheńskiemu uwagę, w czyje ręce administracyę kahału powierzył i przypomnieć mu jego obowiązek postarania się o legalną reprezentacyę dla tej instytucyi.

Antysemicki delegat. Wśród wsi, zalanych i zniszczonych zupełnie tegorocznym wylewem Wisły, znajduje się także wieś Niedary, w powiecie bocheńskim. Jako delegat do oszacowania szkód i rozdzielania zapomóg wysłany został do Niedarów z ramienia tutejszej rady powiatowej p. Zygmunt Rübenbauer, właściciel dóbr Kobylec koło Łapanowa. Między najbardziej dotkniętymi powodzią znajdują się dwaj żydzi, bracia Herzek i Salomon Wandererowie, obaj wieśniacy, żyjący tylko z roli i niemający, prócz niej, żadnego innego dochodu. Antysemicki pan delegat uważał za stosowne przy likwidacyi szkód zupełnie ich pominąć i mimo przedstawienia p. Chrzanowskiego, właściciela Niedar, oraz poświadczenia urzędu gminnego co do ubóstwa i zniszczenia klęską powodzi gospodarstw Wandererów, p. Rübenbauer szkody ich nie oszacował i zapomogi żadnej im nie udzielił. Gdy również i włościanie sąsiedzi za żydami tymi się wstawiali, odpowiedział p. Rübenbauer: „Gdy wam się tak o tych żydów rozchodzi, to im oddajcie wasze zapomogi“.

Tak postępuje delegat rady powiatowej. Ale możnaby na usprawiedliwienie przytoczyć przysłowie, „jaki pan, taki kram“. Bocheńska rada powiatowa, w skład której wchodzą sami zbankrutowani hrabiowie i szlachcice, na uczciwego delegata rzeczywiście zdobyć się nie mogła.

Nadużycia na poczcie. Od jednej z naszych abonentek z Łęk Dolnych, otrzymujemy zażalenie, że na poczcie w Pilznie (galicyjskiem oczywiście) giną regularnie pojedyncze numera „Naprzodu“ i przesyłki druków, posyłane do niej pod opaską. Równocześnie przesyła nam ta abonentka pocztówkę artystyczną, adresowaną do niej, na której jakiś drab na poczcie wybazgrał rozmaite dopiski, jak: „siu! siusiu!... Kocham Cię Mojsze... Srulko Szcziszkam Czę Izak... Całuję Cze Socyalnik od Naprzodu...“ Bezczelność ta bandyty jakiegoś, kradnącego broszurki i gazety i niszczącego cudzą własność, zasługuje na jak najsurowsze ukaranie. Sądzimy, że notatka ta wystarczy, aby zarząd pocztowy zrobił, co do niego należy.

Burza gradowa. Z Łosiów koło Ropy piszą nam: Okolicę naszą na przestrzeni kilkumilowej nawiedziła dnia 15 bm. wieczorem taka straszna burza gradowa, jakiej mieszkańcy tutejsi nie pamiętają. Przez całe pół godziny siekł grad wielkości jaja kurzego (zważyłem kilka kul gradowych, ważyły przeciętnie 5 dkgr.), niszcząc wszystko, co tylko w polu się znajdowało. Ogrom nieszczęścia jest wprost niepojęty. Dachy z papy przedziurawione, a gonty na dachach potrzaskane. Wszelkie szyby okien zwróconych na północ potłuczone. Wogóle widok na pola jest straszny i nie ma wprost słów do opisania nieszczęścia i rozpaczy tutejszych okolicznych włościan. Szkody w ludziach i zwierzętach domowych szczęściem niema.

Urzędowe sprostowanie. Wskutek żądania c. i k. komendy 1 korpusu w Krakowie z dnia 14 sierpnia 1903 Nst. 483/3 upraszam wślad § 19 ustawy prasowej odnośnie do artykułu z napisem: „Awantury żołnierskie w Krakowie“, wydrukowanego w nr. 205 czasopisma „Naprzód“ z dnia 28 lipca 1903, o zamieszczenie w tamtejszem czasopiśmie następującego, przez powyższą komendę nadesłanego sprostowania: „Nie jest prawdą, jakoby w nocy z dnia 26 na 27 lipca b. r. z powodu przyprowadzenia przyaresztowanych żołnierzy na odwach, oficer c. i k. 56 pułku piechoty, jako komendant warty oświadczył z początku, by wszyscy napadnięci przez feldwebla weszli do wnętrza i podali swe nazwiska, prawdą natomiast jest, że tenże oficer z licznych dobrowolnie zgłaszających się osób, kazał wpuścić dwie osoby najbliżej się znajdujące, a to urzędnika kolejowego Franciszka Pająka i praktykanta handlowego Karola Burdę, osoby zaś później się zgłaszające zakazał wpuszczać, gdyż był już dokładnie poinformowany o całem zajściu przez wyż wymienionych dwóch świadków. Nie jest prawdą, że gdy kilku z panów wystąpiło na wezwanie oficera z tłumu, zamknięto im jak na kpiny nagle bramę przed nosem, prawdą przeciwnie jest, że brama odwachu zawsze jest zamknięta od 9 godziny wieczorem aż do rana i dlatego po wpuszczeniu wyż podanych dwóch świadków musiała być brama stosownie do istniejących przepisów natychmiast zamknięta. Nie jest wkońcu prawdą, że oficer wysłał patrol, celem rozpędzenia zebranych, że kilku żołnierzy wyleciało ze strażnicy z najeżonymi bagnetami i wrzeszcząc: „marsz cywile“, poczęło poszturkiwać i roztrącać publiczność; prawdą natomiast jest, że patrol c. i k. 100 pułku piechoty, który wtedy przymaszerował na odwach, został przez komendanta odwachu ustawiony przed bramą, celem wstrzymania tłoczącej się publiczności i że jeden z żołnierzy zawołał „marsz cywile, co się na mnie pchacie“, nie uważając wcale słowa „cywile“ za obrazę“. Kraków, dnia 17 lipca 1903. C. k. radca sądu kraj. wyższ. i prokurator państwa: Doliński.

Proces o zaburzenia w Zabrzu, które miały miejsce podczas wyborów ściślejszych dnia 25 czerwca, toczył się onegdaj przed izbą karną w Gliwicach. Z 14 oskarżonych górników Polaków jednego skazano na 2 miesiące więzienia, 13 uwolniono.

Świadczy to wymownie, iż z jednej strony owe „zaburzenia“, będące jedynie protestem przeciwko prowokacyom i brutalności policyi pruskiej, nie miały charakteru tak gwałtownego, jak to źródła hakatystyczne przedstawiały; powtóre — co jeszcze charakterystyczniejsze, iż policya i władze śledcze prawie samych takich ludzi, którym żadnej winy udowodnić nie było można poaresztowały i mimo ich niewinności trzymały w więzieniu śledczem. Jest to czemś skandalicznem, by na 14 aresztowań było 13 bezpodstawnych!

Uwolnienie uwięzionych socyalistów chorwackich. Z Zagrzebia donoszą, iż aresztowani za czasów bana Khuena-Hederwarego pod zarzutem udziału w zaburzeniach socyaliści: tow. dr Potocznjak, adwokat, oraz tow. Koracz, redaktor pisma socyalistycznego „Slobodna Rjec“, zostali po 4 miesiącach więzienia śledczego wypuszczeni na wolność. Aresztowanie ich zatem było tylko niegodną szykaną eks-bana i późniejszego eks-prezydenta węgierskiego.

Pogrzeb tow. Władysława Lustgartena, którego zwłoki przewieziono z Tatr do Krakowa, odbył się we wtorek po południu z dworca kolei. Za trumną szli złamani żalem rodzice zmarłego, jego bracia i siostry, oraz kilkuset znajomych, przyjaciół i towarzyszów partyjnych, jakoteż liczny orszak publiczności. Na cmentarzu izraelickim nad grobem przemówił imieniem młodzieży socyalistycznej tow. Grossmann, który poświęcił zmarłemu serdeczne wspomnienie.

W niemałym kłopocie znalazł się kuchmistrz naczelny Watykanu, gdy się skończyło konklawe. Nie mogąc wiedzieć, jak prędko duch święty natchnie kolegium kardynalskie w sposób, sprowadzający przynajmniej $^{2}/_{3}$ głosów na jednego kandydata, musiał on zaopatrzyć spiżarnie i piwnice papieskie w mnóstwo jadła i napojów i to najrozmaitszego gatunku, ponieważ każda emineneya przyzwyczajoną była łaskotać sobie podniebienie innymi przysmakami.

Wreszcie po paru „sfumatach“, czyli puszczonych z dymem zarodkach papieskich — obwieszczono: *Habemus papam,* w chwili gdy kuchmistrzowi pozostawało wiele jeszcze prowiantu, a zwłaszcza napoczętych butelek. Znalazł się on w położeniu restauratora zamiejskiego, którego zawiedli majówkowicze, wyniósłszy się zawcześnie z jego lokalu na spacer. Nagromadzone jadło i napitek groziło zepsuciem. Kuchmistrz postanowił więc być szczodrobliwym i z resztek kardynalskich wyprawił przyjęcie dla rzemieśników, którzy budowali celki na konklawe, dla dyżurujących pompierów itd. Kłopoty jednak w pojedynkę zazwyczaj nie chodzą. Fetowany ludek, dorwawszy się do flaszek tęgiego wina, którym eminencye ducha swego krzepiły, rychło poczuł, jak mu się w głowie kołuje. Słowem, nim się biesiada skończyła, pijaną była cała kompania.

Mniejsza o tych, którzy mieszkali przy Watykanie, ale co czynić z resztą, która musiała iść na miasto? Co to będzie, jeżeli jakiś niedowiarek zobaczy wychodzących z bram watykańskich ludzi, zataczających się jak kule? Gotowa powstać wersya, że obecnie w Watykanie bawią się tak, jak za Grzegorza XVI, o którym Pasquino twiedził, że zamiast kluczy piotrowych — piwniczne często piastował.

Zważywszy to wszystko, kuchmistrz do ciemnej nocy przetrzymał najbardziej alkoholem porażonych, a potem tylną furtką ich wypuścił. Mimo tych ostrożności rzecz się nie dała utrzymać w sekrecie.

W zwierzyńcu szönbruńskim pod Wiedniem przebił we wtorek bizon rogami dozorcę, który wszedł do klatki dla zrobienia zwykłych porządków.

TELEGRAMY

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 19 sierpnia. Cesarz odjechał dzisiaj po południu do Budapesztu.

Urodziny cesarskie w Chorwacyi.

Budapeszt, 19 sierpnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: W Zapresić na stacyi kolejowej wywieszono z okazyi urodzin cesarza chorągwie węgierskie obok chorwackich. Wśród ludności przyszło do starcia. Szczegółów na razie brak. Na miejscu obiega pogłoska, że kilka osób poniosło śmierć w natłoku.

Zagrzeb, 19 sierpnia. O wczorajszych zajściach w Zapresić donoszą: Tłum, złożony z blizko tysiąca osób, żądał usunięcia węgierskiej chorągwi. Skoro naczelnik odmówił temu żądaniu, tłum zajął groźne stanowisko i obrzucił zawezwanych żandarmów kamieniami, gdy ci chcieli plac oczyścić. Wachmistrz wezwał jeszcze dwa razy do rozejścia się, odpowiedziano na te wezwania kamieniami.

Wtedy żandarmi dali ognia; trzy osoby poniosły śmierć na miejscu, wiele osób jest rannych. Naczelnik stacyi wobec groźnej pozycyi tłumu zażądał wojskowej pomocy z Zagrzebia. Dopiero, gdy przybyła 8 kompania 16 pułku piechoty, zdołano przywrócić porządek.

Zagrzeb, 19 sierpnia. W Zapresić poniosły dwie osoby śmierć na miejscu, jedna jest śmiertelnie ranna, 6 ciężko i 20 lekko.

Zagrzeb, 19 sierpnia. Także w Komzsina przyszło do zaburzem. Żandarmi po bezskutecznych wezwaniach, gdy tłum zagroził im czynnie i obrzucił ich kamieniami, dali ognia, dwie osoby zabite, wiele rannych.

Zagrzeb, 19 sierpnia. Dzienniki przedstawiają w następujący sposób wczorajsze zajścia w Zapresic: Z powodu urodzin cesarskich wywieszono na dworcu chorągiew węgierską i chorwacką. Około 500 chłopów przybyło około godziny 10 na dworzec i zażądało usunięcia chorągwi węgierskiej. Gdy żądaniu temu odmówiono, chłopi chcieli przemocą chorągiew usunąć. Żandarmerya dała 11 strzałów; 2 chłopów zabitych, 1 śmiertelnie, 6 ciężko, 20 lekko rannych. Wysłano kompanię piechoty. Wieczorem ponowiły się demonstracye. Kawalerya opróżniła place.

Relegacya studentów.

Budapeszt, 19 sierpnia. Z powodu znanych zajść na uniwersytecie budapeszteńskim z okazyi niewywieszenia chorągwi żałobnej w dzień śmierci Ludwika Kossutha, zarządzono swego czasu śledztwo dyscyplinarne, które zostało obecnie ukończone. Na podstawie wyników tego śledztwa wydał senat uniwersytecki wyrok, relegujący 2 słuchaczy na dwa półrocza z uniwersytetu budapeszteńskiego. Jeden słuchacz otrzymał upomnienie. Co do 2 słuchaczy wstrzymano na razie śledztwo, dopóki nie będzie ukończone śledztwo sądowo-karne, względnie policyjne, w jakiem się znajdują. Łącznie z tą sprawą wdrożono także śledztwo przeciw posłowi Lengyelowi o gwałt, jakiego się dopuścił przez pobicie policyanta.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Wczoraj rano wykoleił się pociąg, jadący z Salonik do Skoplii. Nie było żadnej ofiary. Ruch po krótkim czasie napowrót podjęto. Przyczyna wypadku nieznana.

Oddziały powstańcze spaliły w wilajecie salonickim cztery tureckie i greckie wsi. Na stacyi kolejowej Zeleniki przyszło do wielkiego starcia między wojskiem tureckiem a oddziałem powstańców. Z obu stron znaczne straty. Żołnierze pociągu przewozowego, na który urządzono zamach dynamitowy, napadli na robotników kolejowych, obwiniając ich o współudział w zamachu i czterech z nich zabili.

Według ostatnich wiadomości, komitety dążą przedewszystkiem do rozgoryczenia ludności mahometańskiej za każdą cenę, chcąc ją sprowokować do mordowania chrześcijan na wielką skalę. Przywódcy ruchu sądzą, że w ten sposób zmuszą Europę do interwencyi.

Skutkiem niepokoi, handel w wilajetach jest bardzo utrudniony, jednakże ogólne usposobienie nie jest rozpaczliwe. Oczekują z niecierpliwością poskromienia ruchu, które ma rzekomo nastąpić, skoro tylko wydany zostanie rozkaz energicznego i bezwzględnego działania.

Belgrad, 19 sierpnia. Wojska tureckie dotarły aż do Juma, t. j. do centrum ruchu albańskiego. Ujęto 200 powstańców i odstawiono do Prizrentu.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Rosyjski okręt przybędzie do Salonik, celem zabrania zwłok konsula Rostkowskiego. Przy przewiezieniu zwłok zachowany będzie taki sam ceremoniał, jak przy przewiezieniu zwłok konsula Szczerbiny.

Konstantynopol, 19 sierpnia. W III korpusie w Salonikach skoncentrowano 100.000 wojska, jest to dostateczna liczba do stłumienia ruchu przy sprężystem prowadzeniu akcyi.

Koło Kruszewa zniesiono oddział powstańczy, złożony ze 100 ludzi. Pozostałych przy życiu uwięziono.

W okręgu Florina przyszło do starć pomiędzy wojskiem a powstańcami. Powstańcy zniszczyli miejscowość bombami dynamitowemi.

Proces Humbertów.

Paryż, 19 sierpnia. Po przesłuchaniu jeszcze jednego świadka, którego zeznania były zresztą bez znaczenia, rozpoczął wczoraj przemawiać generalny prokurator Blondel. Wywodzi on, że oskarżeni dopuścili się fałszerstwa.

Teresa Humbert podczas całej przemowy prokuratora siedziała z wzrokiem utwionym przed siebie i kiedy niekiedy przerywała jego wywody. Reszta oskarżonych ma wygląd zdenerwowany. Roman Daurignac dostał wybuchu krwi nosem.

Prokurator, skreśliwszy całą aferę, twierdzi, że nie było ani milionów, ani Crawfordów. Wszystko jest romansem, wymyślonem przez Teresę Humbertową. Jeżeli zaś od 17 lat mogły być w tej aferze prowadzone procesy, to powodu należy szukać w fałszywych tostamentach Humbertów, we fikcyjnych transakcyach, oraz w fałszerstwach rent, któremi operowali Humbertowie. Sąd nie mógł pierwej wkroczyć, zanim wniesiono skargę. Humbertowie dopuścili się fałszerstwa, ponieważ tak testamenty, jakoteż spadek polegał na fałszerstwie. Rozprawa wykazała, zdaniem prokuratora, że Humbertowie popełnili także liczne oszustwa. Fryderyk Humbert brał udział we wszystkich tych fałszerstwach. Prokurator sądzi, że Teresa i Fryderyk Humbert fałszywymi aktami zdołali wprowadzić w błąd Gustawa Humberta.

Prokurator omawiał następnie środki, jakiemi rzekomo posługiwali się oskarżeni, celem bałamucenia notaryuszy i adwokatów. Wreszcie twierdzi ponownie, że 60 czy też 100 milionów nikt nigdy nie widział.

Paryż, 19 sierpnia. Pewien dziennik, jak wiadomo, podał, że miliony Humbertów pochodzą od rodziny b. dep. Lebaudy'ego. Obecny deputowany z Seine et Oise, Lebaudy, zamierza wnieść skargę przeciw owemu dziennikowi, żądając odszkodowania 50.000 franków.

Paryż, 19 sierpnia. Na dzisiejszej rozprawie przeciw Humbertom przemawia w dalszym ciągu prokurator Blondel.

Rosya na dalekim wschodzie.

Petersburg, 19 sierpnia. Donoszą z Portu Arthura, że przed kilku dniami banda Chunguzów koło stacyi Mandżurya zajęła pieczarę, w której przechowywano dynamit i proch. Kozacy schwytali około 20 Chunguzów, którzy chcieli wysadzić w powietrze ową pieczarę, reszta Chunguzów uciekła.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zarząd Związku w Krakowie wzywa wszystkie zarządy stowarzyszeń robotniczych na **posiedzenie**, które się odbędzie w lokalu Związku, Mały Rynek 6, we czwartek 20 b. m. o godz. 8 wieczorem, celem wzięcia udziału w komitecie festynowym.

Lwów. Związek metalowców zawiadamia, że w własnym lokalu Związku, ul. Dominikańska 9, odbywać się będą co czwartek regularnie **pogadanki naukowe**. Pierwsza pogadanka odbędzie się w czwartek 21 b. m.

Jarosław. Staraniem „Filii Związku robotników szewskich“ odbędzie się w niedzielę 23 b. m. **wielki festyn ludowy** z nader urozmaiconym programem. Podczas festynu przygrywać będzie muzyka kolejowa z Przemyśla. Wstęp od osoby 20 h. Początek o godz. 3 po południu. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę 30 b. m.

Przemyśl. Baczność kolejarze! We czwartek 20 b. m. odbędzie się w lokalu towarzystwa „Muzyki kolejowej“ konstytuujące zgromadzenie kolejarzy, celem założenia grupy. Porządek obrad: 1. Wybór zarządu grupy. 2. Cele organizacyi zawodowej. Początek zgromadzenia punktualnie o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Przemyśl. Baczność stolarze! W niedzielę 23 b. m. odbędzie się w sali stowarzyszeń robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15, roczne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego. Na porządku obrad: 1. Sprawozdanie zarządu i wybór nowego zarządu. 2. Cele organizacyi zawodowej. Referent tow. Witold Reger.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).